



O swoich zainteresowaniach już kiedyś pisałam. Muzyka... Muzyka, muzyka, rysowanie, angielski..... I właśnie Jim Morrison oraz tłumaczenie jego tekstów.... To dla mnie odkrycie. Żyłam tym dość długo i intensywnie. Poezja Jima Morrisona była dla mnie jakimś olśnieniem. Przejściem od wierszy Brzechwy, Tuwima do świata dorosłych, raczej zbuntowanych, niegrzecznych, kontestujących... Upajałam się muzyką, podobały mi się jego gesty, sposób bycia...

„If my poetry aims to achieve anything, it's to deliver people from the limited ways in which they see and feel. ”

„Jeśli moja poezja do czegoś zmierza, to do tego, by uwolnić ludzi z ich ograniczeń, w których widzą i czują. ”

Ta niezależność... To Szaman - Król Jaszczur - jak o sobie mówił - nawiedzony przez duchy zabitych Indian. Upojony wolnością i alkoholem, nieskażony komercją i blichтром. Wolny, szalony i nieprzewidywalny. I ja tak czułam - jakby siedziało we mnie stado dzikich, nieokiełznanych duchów... Ale czyich? Nie wiem... Wystarczy, że szalały we mnie i nie pozwalały na spokój.

„Są obrazy, których potrzebuję, by tworzyć własną rzeczywistość.” Co to były za obrazy? Na pewno dalekie od rzeczywistości, pełne zjaw sennych, krajobrazów pustynnych, psychodelicznych wizji. Samotne. Niszczył, żeby jednocześnie tworzyć własną legendę...

Moja legenda oczywiście nie miała istnieć, ale to destrukcyjne podejście do wszystkiego - tak! Jednocześnie miałam świadomość - alienuję się, sprawiam komuś przykrość, żyjąc tylko we własnym świecie, nie zwracając uwagi na innych... Co z tego, że mnie kochają? Ale nie rozumieją...

„Przebij się na drugą stronę!”

Usłyszałam zew wolności, musiałam wyjść... Widziałam wszystko z innej strony. Uciekałam, przebijałam się, chowałam... By nie być baranem w tym owczym pędzie. Bo to tylko moje życie, tylko ja w nim żyję. Starałam się przebijać na drugą stronę, choć dziś widzę, że drzwi były otwarte. Guru Jim mawiał: *„Przyjaciół to ktoś, kto daje mi pełną swobodę bycia sobą.”*

Długo wierzyłam. Aż zauważyłam, że są granice. Granicą jest krzywda robiona sobie i innym. Czasem patrząc oczami bliskich - nie Jima, tylko brata, mamy, taty - widziałam pustkę, w której

się zamknęłam. Ciemna strona Jimowego księżycy zaczęła być zbyt mroczna. „*Musisz skonfrontować się z własnym życiem, które skrada się jak wijący się drapieżny wąż...*” - wołał. Wąż - zło. Życie - wąż. Ale ja miałam je (życie) inne. Z miłości do Jima postarałam się więc pokazać mu życie ptaka. Też wolne, niezależne, ale nie skazane na destrukcję...

Odpisałam mu więc:

„*Po co gniew*

Jak nie pcha do przodu

Nie wrywa krzyku

Tylko zatrzymuje w miejscu

Tłamsi, daje chorobę, śmierć!”

Odwaga bycia wolnym to przesłanie Jima. A odwaga bycia szczęśliwym... moje :)

tekst i rys. Karolina Harrison-Topor